

# Na dolnośląskich nekropoliach ludzkie szczątki leżą wśród śmieci

► **Kosztowności złodzieje szukali nawet w trumnach**

► **Sprofanowane ludzkie szczątki leżą obok grobów**

Artur Szalkowski

Dawny cmentarz ewangelicki w Dzieńmorowicach należy od niedawna do miejscowej parafii katolickiej. Nim podjęto decyzję o jego ponownym przeznaczeniu na miejsce grzebalne, trzeba było usunąć z terenu porastające go od kilkadziesiąt lat chaszczce.

W miarę wycinania krzaków zarządca odkrywał kolejne ograbione grobowce.

Najbardziej zdewastowane jest mauzoleum rodu Wagnarów. Skradziono z niego płytę przykrywającą kryptę. Widać w niej pozostałości trumien, śmieci i leżące wśród nich fragmenty ludzkich szkieletów. Dostrzeżliśmy spory kawałek czaszki, piszczelę i zebra.

– Ustaliłem już z księdzem, że znalezione ludzkie szczątki zostaną zebrane do niewielkiej trumny i pochowane z godnością we wspólnej mogile – wyjaśnia Waław Paterek, zarządca cmentarza w Dzieńmorowicach. – Zamierzamy również utworzyć lapidarium. W jednej z części cmentarza zostaną umieszczone wszystkie fragmenty zniszczonych grobowców.

– Zbierając materiały do książki o hitlerowskim kompleksie Riese, nawiązywałem kontakt z dawnymi mieszkańcami okolic Walimia i Głuszycy – opowiada Łukasz Kazek, przewodnik turystów. – Zwrócili mi uwagę na problem profanowanych nekropoli. Myślę, że sprawę może załagodzić tylko uporządkowanie tych terenów.

Większość przedwojennych cmentarzy ewangelickich nie ma, niestety, tyle szczęścia. Poz-



– W Sierpcy złodzieje rozbijali grobowce, a później znajdujące się w nich trumny. Obok grobów leżą dużo ludzkich kości – mówi Łukasz Kazek

bawione opieki, są okradane i dewastowane. Niestety, decyzje w tej sprawie często podejmowane są przez lokalne władze. Na przykład nekropolia w wałbrzyskiej dzielnicy Szczawienko. W latach 80. bez ekshumacji zaczęto budowę drogi i osiedla. Kiedy pod gąsienicami spychaczy i koparek zaczęły pojawiać się ludzkie szczątki, zebrano ich część i pochowano na cmentarzu.

– Przychodzą do mnie szukający grobów bliskich, pochowanych na cmentarzach ewangelickich w Wałbrzychu i okolicach – opowiada ksiądz

**„Ustaliłem z księdzem, że znalezione ludzkie szczątki zostaną zebrane i pochowane”**

Waldemar Szczugiel, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Wałbrzychu. – Nie zawsze jestem w stanie im pomóc. Pozbawione nadzoru obecnego właściciela terenu cmentarze są okradane lub niszczone, także przez lokalne władze.

Podobnie jest w innych częściach Dolnego Śląska. W Jeleniej Górze z kilku ewangelickich nekropoli zachowała się tylko jedna, przy obecnie katolickim już kościele Podwyższenia Krzyża Świętego przy ul. 1 Maja. Na cmentarzu jest 19 kaplic grobowych. Powstały one w latach 1716-1770. Wszystkie należały do rodzin bogatych jeleniogórskich mieszczan. Po roku 1945 rozpoczęła się ich dewastacja, z wejść zniknęły m.in. przepiękne, kute kraty.

Część dawnego blasku grobowce odzyskały dzięki remon-

tom, ale większość zabytkowej kamieniarki została zniszczona bezpowrotnie. Taki los spotkał też cmentarz żydowski przy ul. Sudeckiej. Został tylko plac i kilka rozbitych nagrobków. Gdyby nie tablica informacyjna, nikt nie wiedziałby o jego istnieniu.

W 1972 r. zlikwidowano również nekropolię przy Kościele Pokoju w Jaworze. Buldożery zburzyły grobowce, wywieziono gdzieś nagrobki. Teraz jest tu park. Świadkowie wspominają, że robotnicy wykopywali z grobów puszki z pieniędzmi. Mówią, że nadal spo-

czywają tu ludzkie szczątki, których wciąż nie ekshumowano. Kilka lat temu doszło także do skandalu z profanacją szczątków w Złotoryi. Podczas prac kościele na cmentarzu robotnicy wykopali mnóstwo ludzkich kości. Dopiero po interwencji dziennikarza naszej redakcji szczątki złożono w zbiorowej mogile.

Prawdopodobnie sprawę ludzkich szczątków w Sierpcy i Dzieńmorowicach będzie wyjaśniał prokurator. Za ich zbezczeszczenie grozi kara do dwóch lat więzienia.

Współpraca: RS, ZYG

## Zarzuty o śmierć Dawidka

Janina Stefanowska

Zarzuty nieudzielenia pomocy półrocznemu Dawidkowi z Kolonii usłyszała lekarz pediatra z Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej Centrum Medyczne Kaszuby w Kartuzach oraz pielęgniarka oddziałowa szpitalnego oddziału ratunkowego Szpitala Powiatowego w Kartuzach. Żadna z kobiet nie przyznała się do winy.

– Lekarka, mimo rozpoznania zagrożenia życia dziecka, nie podjęła działań w celu jego ratowania ani nie wezwała karetki pogotowia ratunkowego – mówi Grażyna Wawryniuk,

rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gdańsku. – Natomiast pielęgniarka wbrew procedurze przyjęcia pacjenta w stanie nagłego pogorszenia zdrowia nie zebrała wywiadu od matki dziecka, nie powiadomiła lekarza szpitalnego oddziału ratunkowego, zwłaszcza że było to sześciomiesięczne niemowlę z objawami mogącymi stanowić zagrożenie życia.

Przypomnijmy, że półroczny Dawidek zmarł 4 marca 2008 r. mimo reanimacji podjętej w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Sierakowicach. Jego mama dojechała tam po próbach uzyskania pomocy w przychodni w Kartuzach i w szpitalu. Ponie-

waż dziecko nie było zapisane do kartuskiego ośrodka, nie zostało zarejestrowane.

– Biegły sądowy stwierdził, że śmierć dziecka miała cechy nagłego zgonu – mówi Grażyna Wawryniuk. – Dziecko chorowało na zapalenie mięśnia sercowego. Istniało u niego sprężyste zwłóknienie wsierdza. Dodatkowo dziecko miało znacznie zwężoną tętnicę główną, chorowało na śródmiąższowe zapalenie płuc.

Cały zebrany materiał dowodowy trafi teraz do Centrum Zdrowia Dziecka. Lekarze określą, czy możliwy jest związek między śmiercią Dawidka a nieudzieleniem mu pomocy.

**PAPIEŻ I JEGO GENERAŁ**

Nieznane ucieczki Jana Pawła II we wspomnieniach jego „anioła stróża”

**POLSKA THE TIMES**

**W sobotę 17 maja z „POLSKĄ Gazetą Wrocławską” specjalnie dla naszych Czytelników książka „Papież i Jego Generał” w wyjątkowej cenie 14,99 zł (z gazetą)**

MYŚLISZ GLOBALNIE. ŻYJESZ LOKALNIE.